Rok VI Warszawa — Czerwiec — Lipiec 1931 № 6—7

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi z początkiem miesiąca

w Warszawie — Karowa 5 m. 49, tel. 229-40.



Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie . . . . . 10.— Zł Półrocznie . . . . . **5.50 Zł**

Zagranicą . . . . $1^1/_2$ dolara.

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie . . . . . 8.50 Zł Półrocznie . . . . **4.50 Zł**

Ceny ogłoszeń:

$^1/_1$ strony . . . . . 60 Zł $^1/_2$ strony . . . . . 35 Zł

$^1/_4$ strony . . . . . 20 Zł Drobne ogłoszenia . . 3 Zł

Od Wydawnictwa:

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie przedpłaty na drugie półrocze 1931 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

P. T. Abonenci z zagranicy zechcą łaskawie nadsyłać zaległą należytość za 1930 r. **w jaknajszybszym czasie.**



Rok VI Warszawa - Czerwiec — Lipiec 1931 Nr. 6—7

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

Wobec trudnych warunków finansowych wydajemy obecny zeszyt za dwa miesiące; gdy nam wpłyną zaległości prenumeratorów w ciągu lata, które są bardzo duże, to jesienią znów Hosanna ukazywać się będzie jak dawniej, co miesiąc. Zalegający abonenci proszeni są o wpłacanie należności. Nr. conta w P. K. O. 20.044.

JESZCZE W OBRONIE JĘZYKA LITURGICZNEGO

Belgijski organ apostolstwa liturgicznego, powszechnie znany i ceniony *„Bulletin Paroissial Liturgique"*, redagowany przez OO. Benedyktynów z opactwa St. André pod Bruges, już od dwóch lat otworzył swe szpalty dyskusji na temat języka liturgicznego. Można tam wyczytać artykuły *pro i contra* w kwestji, czy należałoby zastąpić łacinę językiem ludowym, jak pragną niektórzy, czy też stać nieustraszenie przy § 7 *Motu Proprio* Piusa X, które opiewa:

„Językiem właściwym Kościoła Rzymskiego jest *język łaciński.* Dlatego jest zakazanem w uroczystych czynnościach liturgicznych śpiewać cokolwiekbądź w języku ludowym, tem więcej jeszcze jest zakazanem śpiewać w języku ludowym części zmienne lub ogólne Mszy i Officjum".

Wobec tak kategorycznego *zakazu* Stolicy Św., trudno nawet zrozumieć, jak można wogóle o tej kwestji dyskutować: wszak: *„Roma locuta"*...

Mówią nam przeciwnicy języka łacińskiego, że to jest „dyscyplina aktualna, która może się zmienić". Zapewne, język liturgiczny nie jest kwestją dogmatu ani obyczajów, lecz kwestją dyscyplinarną, którą Kościół może w swej mądrości rozstrzygnąć jak zechce. Pius X orzekł, że od blisko dwóch tysiącoleci: „la lin-

gua propria della Chiesa Romana e la lingua latina". Benedykt XV i Pius XI nietylko dzieła jego nie obalili, ale je nanowo zatwierdzili i rozwinęli. Zatem miasto dyskutować, zastanówmy się, jak można ten nakaz Stolicy Św. najwierniej, najdokładniej i najsnadniej spełnić.

Z prawdziwą ulgą i szczerą radością powitaliśmy śliczny artykuł X. Bayart z Lille, w N-rze 8 b. r. wyżej wymienionego pisma „Bulletin paroissial liturgique"; nosi on tytuł: *„Latin ou langue vulgaire?"* (Łacina czy język ludowy?) — Szanowny autor, zaszczytnie znany na polu apostolstwa liturgicznego w północnej Francji, broni łaciny, „której słowa i określenia, wiekami wyrobione, wiekami uświęcone i skalibrowane w nieskruszalne prawa zwięzłości, jasności i ścisłości, wiodą nas w światło treści, często niedostępne dla innych języków".[1])

Z tego artykułu chcielibyśmy przytoczyć kilka znamiennych ustępów, przeplatając je własnemi uwagami.

„Przypuśćmy — mówi X. Bayart, — że u nas we Francji wolnoby było śpiewać po francusku to, co się dotąd nazywało *Kyrie, Gloria, Credo,* — Coby się stało?

Najpierw to, że Flamandczycy, Bretończycy, Prowansalczycy i Baskowie, czyli mieszkańcy każdej zosobna prowincji francuskiej, chcieliby (całkiem zresztą słusznie) śpiewać każdy w swoim języku. Skutkiem tego wierny, zmuszony jako urzędnik, żołnierz, kupiec, turysta i t. p. do przenoszenia się z miejsca na miejsce, z jednej prowincji do drugiej, ujrzałby się w niemożności brania udziału we wspólnej modlitwie.

Cudzoziemcy katolicy, zamiast czuć się u siebie w kościołach naszych, czuliby się obco. Zamiast uczucia „katolickości", doznaliby uczucia partykularyzmu. Francuz, któryby poza granicami swego kraju wszedł do świątyni katolickiej, nie miałby pociechy, radości, zbudowania z tego, że słyszy śpiewy i sam śpiewać może zupełnie tak samo, jak w swojej ojczyźnie.

Widzimy zatem, że duch katolicki, duch powszechności, byłby dotknięty w jednem ze swych głównych źródeł. Wiemy dobrze, że jedność nie jest jednostajnością. Ta zasada ma całą rację bytu, gdy chodzi o zdobyte już stanowiska obrządków wschodnich w Kościele, lecz nie ma żadnej wartości, gdyby chodziło o wysadzenie ze starodawnych jego stanowisk naszego obrządku łacińskiego, na Zachodzie. Dziś, gdy się tyle i tak prędko podróżuje, tyle emigruje i przesiedla, jest to rzeczą wielce cenną i cenioną, jest to koniecznością praktyczną, aby części „popularne" liturgji, t. j. śpiewane przez lud, zwłaszcza Ordinarium Mszy św. — były wszędzie te same.

Wprowadzenie języka ludowego przyniosłoby tu więcej szkody niż pożytku. Czemuż się to dzieje, że Polacy czują się nie-

---

[1]) Patrz artykuł wstępny w „Hosannie" Nr. 8. r. 1930.

swojo w naszych kościołach, podczas gdy Malgasze, są w nich jak u siebie? — Bo ci, nauczeni przez misjonarzy, znają nasz śpiew liturgiczny, podczas gdy dla tamtych jest on zupełnie obcym".

Autor artykułu pochodzi z Lille; w zagłębiu tej okolicy Flandrji francuskiej pracuje wielu robotników Polaków; czyż to nie smutne, że ich zestawia z Malgaszami, cz. murzynami, zamieszkującymi wyspę Madagaskar, kolonję francuską?

„Teraz przypuśćmy — ciągnie dalej X. Bayart, — że się udało dokonać poprawnego tłomaczenia mszalnych tekstów liturgicznych na jeden z t. zw. „żyjących" języków: otóż za 100, a może nawet za 50 lat, tłomaczenie to już będzie „niemodne", przestarzałe, niezrozumiałe, ledwie że nie śmieszne! Trzeba je będzie od czasu do czasu „odświeżać", przeglądać i poprawiać. Któż wreszcie będzie nam dawał te wzorowe tłomaczenia? — Dosłowne — byłyby nieznośne; parafrazy — łatwo rozwodnią, zubożą, wypaczą sens oryginału. Weźmy najprostszy przykład: *„Christe eleison"*. Czy zaśpiewamy w języku krajowym: „Chryste, ulituj się", czy też: „Jezu Chryste zmiłuj się nad nami?" Tradycja liturgiczna nie używa bez różnicy greckiej formy *„eleison"*, a łacińskiej *„miserere nobis"*. Ile się znajdzie podobnych wypadków, gdzie (wedle włoskiego przysłowia *„traduttore — traditore")* tłomacz stanie się zdrajcą!... Należy się obawiać, aby te ewentualne przekłady tekstów liturgicznych nie stały się często tem, co nazywamy dziś „sabotażem" — czyli umyślnem psuciem".

Kto kiedykolwiek próbował „uczciwie" przetłomaczyć jaki tekst liturgiczny, np. kollektę, sekretę i postkomunję jakiejkolwiek niedzieli „infra annum", — ten się przekona, jak trudno oddać w języku nowoczesnym zwartość, zwięzłość, lapidarność, dogmatyczną ścisłość i królewską dostojność łaciny. Ciekawym jest pod tym względem artykuł O. Andrasza w *„Mysterium Christe"* Nr. 3 roku zeszłego, p. t. *„Recta sapere"*: jak się z temi dwoma słowami borykają różni tłómacze, a żaden nie może oddać pełni, głębi a zarazem prostoty tego określenia! — I tak byłoby ze wszystkiem!

„A w jakim to stylu, — pyta X. Bayart, — każą nam chwalić Boga? Czy nasze tłomaczenia nadadzą się do śpiewu? Co się stanie, w nowej szacie francuskiej, ze wspaniałą dźwięcznością łacińskiego *„Gloria"?* Czy owi tłomacze przyszłości potrafią zachować w tej pracy przynajmniej konieczne minimum artyzmu?

Oto szereg pytań wprost nierozwiązalnych. Gdyby jednak stanęło jakieś możliwe tłomaczenie, trzeba je będzie teraz przyoblec w szatę muzyczną. Wtedy.... nie! wolę o tem nie myśleć!

Mowy niema, aby można było te tłomaczenia podłożyć pod melodję gregorjańską; tyle niefortunnych prób dowiodło nam w ostatnich czasach tej niemożliwości! Rytmy, akcenty języków nowożytnych, zwłaszcza francuskiego, są tak różne od muzyki ła-

tyńskiej mowy, że albo tłomaczenie będzie musiało być wolne, albo kontur melodyczny frazy gregorjańskiej będzie zniekształcony. Trzeba więc będzie stwarzać nową muzykę, i zaprzepaścić skarby, które nam przekazały wieki. Ciekawa rzecz, jaka to muzyka potrafi nam zastąpić cudne melodje watykańskiego *„Kyriale“?* — Napiszemy wam muzykę w stylu gregorjańskim, w duchu liturgicznym. — Naprawdę?... Od lat 30-tu z górą patrzymy na te nieudane próby! Skończy się na tem, że powrócimy do t. zw. „starych pieśni ludowych“, co to mają po 50, po 80 lat... I pomyśleć, że trzeba będzie stworzyć u nas tyle śpiewów, ile jest prowincyj!... Słusznie ktoś powiedział: *„Multiplicasti gentem et non magnificasti laetitiam!“*

Nie puszczajmy zdobyczy dla marnego cienia (jak pies w bajce La Fontaine'a). Zastąpienie łaciny językiem ludowym— to żądne rozwiązanie kwestji. *Zachowajmy łacinę, — a nauczmy wiernych posługiwać się nią*“.

Złote słowa, godne trzykrotnego podkreślenia!

„Teksty łacińskie, przeznaczone do śpiewu wiernych, są łatwe do zrozumienia; kto nie jest w stanie zrozumieć *„Kyrie eleison*“, ten nie zrozumie również: „Panie, zmiłuj się“. Zapytałem raz na katechizacji chłopaków ze szkoły świeckiej, nie otrzymujących innego wykształcenia liturgicznego, prócz tego, że ich prowadzono hurmem co niedziela na sumę, której słuchali z bocznej nawy, skąd nie widać ni księdza ni ołtarza: „Kiedy adorujemy Boga? — „Przy Mszy św., proszę Księdza, gdy się śpiewa: *„Adoramus te*“. A wszyscy chłopacy podchwytują chórem: *„Glorificamus te, gratias agimus*“... Musiałem ich zatrzymać w rozpędzie!

Łacina zawarta w *Kyriale*[1]) da się łatwo i prędko wytłomaczyć, nawet dzieciom. Zostawmy im tę łacinę, która je zachwyca, która je uszlachetnia, która je pociąga, która je kształci, która bywa nieraz pierwszem ziarnem powołania: Dorósłszy, nie zapomną tej łaciny, nawet gdyby przestali uczęszczać do kościoła“.

Niech czytelnik polski nie myśli, że to dobrze mówić w kulturalnej Francji, której zresztą język przedstawia wiele podobieństwa z łaciną, że u nas to się przeprowadzić nie da! Proszę porównać korespondencję z Szymanowa (ziemia Warszawska) w Lipcowym numerze „Hosanny“ z 1929 r.; moglibyśmy też wymienić miejscowość w Małopolsce Wschodniej, gdzie dziewczęta wiejskie, bose Rusineczki w zapaskach, ledwie mówiące po polsku i prawie nie umiejące czytać, nauczyły się w mig Mszy XI *„Orbis factor*“, i śpiewały ją dźwięcznemi głosikami tak poprawnie, że serce rosło słuchając. A jakie były dumne, że śpiewają „tak jak ksiądz Proboszcz“, — „w języku Bożym!“ — Innym nader wymownym przykładem jest parafja Jasieniec w Grójeckiem, o której z radością czytaliśmy kilkakrotnie w „Hosannie“. Nasz

---

[1]) t. j. Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus i Agnus Dei.

polski lud nie ma „duszy barokowej", jak ktoś napisał zeszłego roku w „Mysterium Christi"; — ma duszę głęboko katolicką, zdolną odczuć i pojąć piękno gregorjańskiego śpiewu, i nie jest tępszy od Malgaszów: trzeba go tylko nauczyć śpiewać, i wytłomaczyć mu, co śpiewa.

„Innym środkiem, bardzo prostym a skutecznym, pisze dalej X. Bayart, — byłby ten, który zalecają najdawniejsze sobory, a ostatnio Sobór Trydeński, a mianowicie: „aby kapłani co niedziela tłomaczyli ludowi coś z tego, co się czyta w Mszy św.". To tłomaczenie jest zresztą zawsze potrzebne, nawet gdyby wierni śpiewali w języku krajowym; nicby nie pomogło same czytanie im lekcji i ewangelji w ich mowie, bo jeżeli im się treści nie wytłomaczy, to tekst pozostanie niezrozumianym. Artykuły „Credo" czy są śpiewane po łacinie czy po francusku, jednakowo potrzebują wytłomaczenia.

Zatem — aby ułatwić ludowi czynny udział w Mszy św. nie potrzeba wcale i nie należy poświęcać naszych łacińskich śpiewów liturgicznych. Jedynym środkiem praktycznym i nieodzownym, oraz jedynie skutecznym — to *wychowanie liturgiczne stopniowe i konsekwentne*".

Możemy tylko przyklasnąć szanownemu autorowi, gdyż własne doświadczenie stwierdza prawdziwość tych złotych słów; widzimy jakie owoce przynosi liturgiczne nastawienie w nauce religji tych szkół powszechnych w Warszawie, gdzie pracują członkinie „Koła katechetek"!

Trzy lata temu jedna z tych szkół była na wycieczce w okolicach Warszawy; wybawiwszy się w lesie, zaszły na podwieczorek do pobliskiego klasztoru; zakonnica zaprowadziła je do kaplicy, aby przywitały „Pana domu", i przed drzwiami pyta: „Dzieci, możebyście co zaśpiewały Panu Jezusowi? Co umiecie?" Na to p. Katechetka, która prowadziła wycieczkę: „Na początku lekcji religji śpiewamy często *Credo*". — „Które?" — „Trzecie". Wchodzimy do kaplicy, klękamy rzędem przy zakonnicy, intonując *Credo III z Kyriale.* Dziewczynki ze szkoły powszechnej wielkomiejskiej, od 10-ciu do 12-tu lat, śpiewają zgodnie, składnie, w największem skupieniu, z widocznem zrozumieniem i nadzwyczajną precyzją; nie brakuje ani jednej kropki, ani jednej epizemy...

„O 6-tej będą nieszpory, — mówię wychodząc, i zagaduję jedną z młodszych: „Wiesz co to nieszpory?" — „Wiem! woła; i żegnając się wielkim, powolnym znakiem Krzyża św., zanuciła czystym głosikiem: *„Deus in adjutorium meum intende..."*

Ale wróćmy do artykułu X. Bayart: „Streśćmy się zatem,— kończy on; w naszem przekonaniu, opartem na długoletniem doświadczeniu, język łaciński nie jest żadną przeszkodą dla ludu, w braniu udziału w liturgicznem nabożeństwie. Przeciwnie, uła-

twia on ten współudział w swej jedności, niezmienności i szlachetnem pięknie. Jest on praktycznie nie do zastąpienia[1]).

Gdzieindziej niż w łacinie szukać należy powodów usuwania się tylu wiernych od tego upragnionego współudziału, — gdzieindziej też niż we wprowadzeniu języka ludowego do liturgji należy szukać lekarstwa. Proszę odczytać Konstytucję Apostolską Piusa XI *„Divini cultus"* (§ 10), gdzie jest powiedziane, co czynić trzeba: nauczać śpiewu gregorjańskiego w seminarjach, w szkołach, stowarzyszeniach pobożnych, zakładach zakonnych Sióstr, i tym podobnych instytucjach.

Czemu się to dzieje że, wobec tak wyraźnych nakazów Ojca Ś-go, nie ruszamy się z miejsca i szukamy rady gdzieindziej?

S. M. R.



O LITURGICZNEJ I DUCHOWEJ MUZYCE CHÓRALNEJ

(Tłomaczenie z niemieckiej „Musica Divina").

Ściśle biorąc, wyrażenie: „liturgiczna muzyka chóralna", jest pleonazmem, *liturgja bowiem Kościoła zezwala tylko na muzykę głosową.* Święta czynność przy ołtarzu i teksty modlitw są jej podstawą; muzykę wprowadza się jedynie dla podniesienia uroczystości i pogłębienia wrażenia. W tem znaczeniu, śpiew, t. zw. „a capella", t. j. bez towarzyszenia instrumentów, jest najdoskonalszą, najściślej z duchem liturgji związaną formą muzyki kościelnej. Takie też stanowisko zajmuje w tej sprawie Kościół w swoich przepisach, szczególnie w sławnem Motu proprio papieża Piusa X z roku 1903. Przytaczam najważniejsze z niego zdania: „Muzyka kościelna, będąca nieodłączną częścią składową liturgji, musi służyć ogólnemu jej celowi, którym jest chwała Boża i uświęcenie oraz zbudowanie wiernych"... „Muzyka kościelna musi przeto, o ile to jest możliwe, posiadać własności liturgji, mianowicie: świętość i piękność formy, z których, z konieczności, wynika inna jej własność: — powszechność..." „Własności te po-

---

[1]) Wiemy o próbach O. Parscha w Klosterneuberg w Austrji, gdzie kwitnie akcja liturgiczna na wielką skalę: śpiewają tam Ordinarium Mszy św. po łacinie, a Proprium po niemiecku. Ale to są półśrodki, z natury swej niebezpieczne. Czyż nie lepiej, aby Schola śpiewała Proprium też po łacinie, a lud śledził tłomaczenie w ksiażeczkach, których tam jest moc?... A § 7 Motu Proprio Piusa X?...

siada w stopniu najwyższym *śpiew gregorjański*"... „Kompozycje kościelne są tembardziej zgodne z duchem Kościoła i liturgji, im więcej w rytmie i budowie zbliżone są do śpiewu gregorjańskiego"... „Wzwyż wymienione własności posiada też w wysokim stopniu *klasyczny śpiew polifoniczny,* zwłaszcza szkoły rzymskiej, który, w XVI wieku, w Palestrynie, osiągnął szczyt doskonałości".

Z przytoczonych tu wyjątków widzimy, że Kościół zaleca dwa rodzaje stylu czysto głosowego: śpiew gregorjański i utwory z epoki Palestryny. Co się tyczy muzyki kościelnej epok późniejszych, to Kościół nie zajmuje wprawdzie względem nich wrogiego stanowiska, zachowuje się jednak z rezerwą. Przedewszystkiem żąda, aby kompozycje, przeznaczone dla nabożeństw kościelnych, „nie zawierały nic świeckiego i nie potrącały o motywy teatralne". Ważnem jest jego zasadnicze orzeczenie w sprawie *nowoczesnej muzyki:* „Kościół zawsze uznawał i popierał postęp wszystkich sztuk pięknych"... „dlatego też dopuszcza produkcję najświeższej muzyki, gdyż i między niemi znajdują się dobre i poważne kompozycje, mogące godnie figurować w czasie liturgicznych czynności".

Już z tych kilku zdań jasno wynika, co władze kościelne uważają za *prawdziwą* muzykę kościelną, względnie, czego żądają od prawdziwej muzyki liturgicznej pod względem wewnętrznej treści i sposobów jej wyrażania. Ale, jak każde prawo podlega różnorodnej interpretacji, tak też i to Motu proprio różnie bywa rozumiane. Dwa pytania wysuwają się już od dziesiątków lat na czoło zagadnienia. Pierwsze brzmi: *Czy dozwolone jest używanie w czasie nabożeństw kościelnych instrumentów wogóle?* Drugie zaś, ściśle z pierwszem związane: *Czy duchowi Motu proprio odpowiada w szczególności muzyka kościelna Wiedeńskich klasyków?* Zwolennicy surowszego kierunku są zdania, że jedynie i wyłącznie śpiew „a capella" oraz śpiew chóralny z towarzyszeniem organów, odpowiednie są dla nabożeństw kościelnych i że muzyka instrumentalna sprzeciwia się duchowi liturgji. Na oba zatem pytania odpowiadają przecząco. W szczególności Wszechniemiecki Związek Cecyljański (Allgemeiner Deutscher Cäcilienverein), założony w połowie XIX stulecia przez ks. Franciszka Witt'a, hołdował w początkach swego istnienia temu surowemu poglądowi. Obecnie jednak, po długich walkach i dyskusjach, większość kompozytorów religijnych skłoniła się do łagodniejszej interpretacji. Wynika to z doskonale uzasadnionego referatu dr. Fellerer'a, wygłoszonego na ostatniem zebraniu ogólnem Związku Cecyljańskiego w Kolonji. Wywody jego osiągają punkt kulminacyjny w twierdzeniu: „Klasyków można tolerować wszędzie tam, gdzie ich dzieła (utwory) wykonywane są zgodnie z tradycją, nie należy jednak rozpowszechniać ich w okolicach, w których dotąd przeważał surowszy kierunek". Pogląd ten, od

niepamiątnych czasów, dzielił Wydział muzyki kościelnej Wiedeńskiej Akademji Muzycznej i z całkowitą wyraził jasnością w artykule, pod tytułem: „Nasz program", zamieszczonym w miesięczniku „Musica Divina": *Utwory klasyczne wysokiej wartości artystycznej, ożywione duchem pobożności i ściśle trzymające się tekstu liturgicznego, jeżeli są dobrze wykonane, napewno przyczyniają się do upiększenia i uświetnienia nabożeństwa oraz zbudowania wiernych, zwłaszcza w krajach południowych, miłujących przepych i nie sprzeciwiają się duchowi liturgji*".

Kwestja ta jednak ma nietylko znaczenie liturgiczno-stylowe, lecz ma też swoją stronę *techniczną*, a nawet *materjalną*. Przeciwnicy klasyków stale ponawiają zarzut, że chóry, uprawiające prawie wyłącznie instrumentalną muzykę kościelną, nie dorastają do wymagań śpiewu „a capella". Doświadczeni dyrygenci chórów muszą przyznać słuszność tego twierdzenia. Śpiewakom takim brak pewności w trafianiu głosem właściwego tonu i subtelnego słuchu. Instrumenty, towarzyszące chórowi, pochłaniają w części głosy i sprawiają, że śpiewacy sami siebie nie słyszą. Zaś chóry, złożone z małej ilości śpiewaków, zmuszone są do nadmiernego wysilania głosu, co naturalnie odbija się na czystości i piękności brzmienia. Niemniej ważną jest też czysto ekonomiczna strona zagadnienia muzyki instrumentalnej w kościele, zwłaszcza w miastach, gdzie dział instrumentalny obsadzony jest prawie wyłącznie przez płatnych muzyków zawodowych. Skutkiem inflacji, większość chórów kościelnych straciła prawie zupełnie materjalne podstawy bytu, nie mogła przeto utrzymać instrumentalnej muzyki kościelnej w przedwojennym zakresie. Starano się temu zaradzić, tworząc *Związki muzyki kościelnej*. — Wobec tego kapitalnego zagadnienia, *walka o uprawnienie muzyki nowoczesnej w kościele*, zeszła na plan drugi. Obecnie już chyba tylko bardzo nieliczni artyści, zawodowo poświęcający się muzyce religijnej, stanowczo odrzucają nowoczesną muzykę kościelną. Sprawę tę sądzi się dziś o wiele tolerancyjniej. Podczas, gdy jeszcze przed 25 laty, większość, uprawiających muzykę religijną, uznawała nowoczesną muzykę kościelną tylko wtedy, gdy w formie i treści jak najbardziej była zbliżona do klasycznej polifonji XVI wieku, — (styl ten nazywano „neo - palestrynizmem"), — dziś, każde dzieło, wartościowe pod względem muzycznym, i z ducha liturgji poczęte, może liczyć na uznanie w szerokich kołach, interesujących się muzyką kościelną, bez względu na to, w jakim stylu jest skomponowane. Widzimy tedy, że nowy kierunek muzyki kościelnej przebojem wywalczył sobie stanowisko. Nawet zawzięci jego przeciwnicy muszą mieć uznanie dla powagi i wysoce religijnego poziomu większości świeżo wydanych utworów. Związkowi Cecyljańskiemu przypada bezspornie zasługa, że obudził zmysł dla ducha liturgji oraz zrozumienie dla znaczenia klasycznej polifonji, jako wzoru do naśladowania.

Jego praca wychowawcza jest fundamentem, na którym gruntuje się działalność dzisiejszego pokolenia.

Cały szereg kompozytorów, związany jest w bliższy lub dalszy sposób z ruchem cecyljańskim, że wymienię tylko: Gollera, Griesbachera, Erba, Dietricha i Kromolickiego. Renner i Springer także spożytkowali dodatnie wartości cecyljanizmu, aczkolwiek pierwszy z nich wyszedł ze szkoły Rheinbergera, a drugi, w oryginalny sposób, przerobił specjalnie pierwiastki tradycyjne chórału. Kompozycje C. Senna, Czajanka i Kromolickiego zdradzają *wpływy impresjonistyczne.* Wpływ *Regera* wyczuwa się w utworach Rüdingera i Haasa. Wpływ stylu muzycznego *Mahlera* jest zgoła oczywisty w wielkim nowoczesnym utworze kościelnym, mianowicie „Missa sacra" Klemperera. Do uznania zniewala też artystyczna indywidualność Kurta Thomasa, mimo różnorodności stylu jego kompozycji. Punktem wyjścia dla Neuhofera i Pembaura byli wprawdzie Wiedeńscy klasycy, nie odgrodzili się oni jednak i od wpływów nowoczesnych romantyków. Największy atoli wpływ wywarł w czasach obecnych *Antoni Bruckner.* Prawie wszyscy nowsi kompozytorowie kościelni z jego utworów czerpali podnietę i natchnienie; tyczy się to zwłaszcza Tyrolczyków: Messnera, Lechthalera i Kocha. — Wöss jest też naśladowcą mistrza w swojem „Te Deum". — Siegl, Philipp i Lemacher dali nowy rozmach specjalnie muzyce „a capella", wzorując się na utworach przed-palestryńskich i zainicjowali w tej dziedzinie ruch wielce obiecujący.

(d. c. n.).

Dr. Józef Lechthaler Tłom. *Z. P.*



KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

Tegoroczne „Święto Pieśni", które odbyło się 28 Maja w wielkiej sali szkoły tramwajowej umieściło po raz pierwszy w swoim programie śpiew gregorjański. Połączone cztery szkoły powszechne wykonały prozę wielkanocną „Alleluja", pieśń chwały „Christus vincit", oraz w gregorjańskim rytmie „Bogarodzica" Obecni byli przedstawiciele władz szkolnych z kuratorem p. Pytlakowskim i ministrem p. Czerwińskim na czele, który serdeczne uznanie wyraził zarówno dzieciom i ich dyrygentowi X. Nowackiemu.

Dnia 8 czerwca w Filharmonji na tegorocznym popisie uczniów Wyższej Szkoły im. Szopena wzięły udział chóry klasy organowej. Pod kierunkiem prof. Kołakowskiego uczniowie wykonali trzy sekwencje gregorjańskie, zdobywając sobie uznanie najkulturalniejszych krytyków, a pod kierunkiem

prof. Wiechowskiego ci sami uczniowie wykonywali utwory wielogłosowe dając świadectwo dobrej pracy sobie i wskazując ogółowi, że klasa organowa jest pod względem muzycznym w dobrych rękach.

W początkach czerwca odwiedził Warszawę prof. Goller z pod Wiednia, z ramienia towarzystwa cecyljańskiego (Salzburg), przyjmował organy u Św. Stanisława na Woli.

W dzień Bożego Ciała na sumie w katedrze chór katedralny mieszany (80 osób) wykonał sześciogłosową mszę ku czci „Pani Naszej Jazłowieckiej" X. Nowackiego.

Liczba uczęszczających do katedry na mszę św., niedzielną o godz. 8-ej zrana, w czasie której liczna grupa pań śpiewa po gregorjańsku, zwiększa się stale. Skupia ona tych wszystkich, którzy we wszy św. uroczystej w melodjach Kościoła oraz krótkiej nauce na temat tekstów danej mszy szukają pokarmu dla swoich dusz. Ta msza śpiewana jest jednym z owoców tegorocznego „Tygodnia liturgicznego".

W Laskach dn. 30 Maja, w obecności nuncjusza Marmaggi, ks. prałat Korniłowicz odprawił uroczystą Mszę św. dla członkiń Unji Międzynarodowej. Liturgiczne śpiewy po gregorjańsku bardzo dobrze wykonał chór ociemniałych miejscowego zakładu:

POZNAŃ.

Dnia 21 maja odbył się tu koncert religijny poznańskiego chóru katedralnego pod dyr. Ks. w. Gieburowskiego przy współudziale prof. Br. Rutkowskiego z Warszawy. Chór wykonał utwory Szamotulskiego, Zieleńskiego, Haydna, Lottiego, Tinela, Haendla, Caldory. Fenomenem w tym programie było wykonanie ośmiogłosowego na dwa chóry Stabat Mater, Palestriny. Prof. Rutkowski grał utwory Bacha, Haendla (Koncert F-dur), Francka. Prasa muzyczna wyraziła o tym koncercie słowa najlepszego uznania.

WŁODZIMIERZ NA WOŁYNIU.

W lipcu odbędzie się tutaj z inicjatywy ks. Infułata Nosalewskiego dwutygodniowy kurs dla organistów. Z Warszawy przyjadą prof. X. H. Nowacki i prof. Różański.



KRONIKA ZAGRANICZNA

RZYM.

Najsławniejszym organistą włoskim dzisiaj jest Ferdynand Germani. Mimo wieku młodego jest koncertmistrzem w Augusteum, niedawno wrócił z Ameryki, gdzie w ciągu kilku miesięcy dał 75 koncertów organowych.

W Serravalle niedaleko Arezzo znajduje się szkoła muzyczna kościelna pod wezwaniem św. Grzegorza. Subwencjonuje ją pani Ward z Ameryki, ona też jest jej główną kierowniczką. Jest ona twórczynią znakomitej me-

tody nauczania śpiewu gregorjańskiego dzieci. W zeszłym roku w maju szkoła z Serravalle śpiewała melodje gregorjańskie w Watykanie wobec papieża, demonstrując niezwykłe rezultaty metody p. Ward, która studjowała w Solesmes.

NANTES

Umarł tu ksiądz Portier, dyrektor chóru katedralnego, jeden z gorliwszych apostołów prawdziwej muzyki kościelnej w świecie katolickim. Miejsce jego objął ksiądz Courtonne, przyjaciel i współpracownik zmarłego.

NERAC.

Umarł tu zasłużony organista Ludwik Raffy (1869 — 1931) autor szkoły organowej, p. t. **Methode d'Orgue,** która we Francji jest bardzo popularna.

TONKIN.

W kościele katedralnym w Hanoi, przełożony misji O. Dépaulis w roku 1920 założył chór z młodzieży chińskiej z 60 osób, w krótkim czasie wyćwiczył go tak, że mógł swobodnie wykonywać najpoważniejsze utwory gregorjańskie i wielogłosowe. Dziś przystrojeni w sutanny i komże śpiewają odrazu z łatwością i doskonałością niełatwe kompozycje. Dyrygentem ich obecnym jest chińczyk ks. Hahn, a O. Dépaulis, jak ów „przyjaciel oblubieńców" stoi z boku i z radości ręce zaciera, że przez muzykę kościelną tych chińczyków coraz to mocniej łączy z Kościołem.



Z CZASOPISM

Mysterium Christi. Nr. 5. W artykule „Msza św. w dniu Zesłania Ducha św. O. Grzegorz Recelj z Mogiły wprowadza nas w żywe zrozumienie tekstów i melodji części zmiennych. Kreśląc w gorących i podniosłych słowach piękno sekwencji V e n i S a n c t e S p i r i t u s, autor wyraża żal, iż wierni zaniedbali tę modlitwę: „Dlaczego nie odmawiamy zawsze tego wspaniałego hymnu do Ducha Św. ilekroć potrzeba nam Pocieszyciela, czy też Gościa duszy, światła i pokoju, pokrzepienia i ochłody? Dlaczego nie posługujemy się tą sekwencją wówczas, gdy są w nas skazy, lub rany, czy też dusza jest oschła i słaba, lub od zimna zdrętwiała". Cały artykuł pisany sercem, które drugim chce dać odczuć to, czem samo żyje. Takich artykułów najwięcej.

Orjentującym czytelnika artykułem jest Dr. Krafta **Liturgja i ruch liturgiczny** (dokończenie) w tłom. X. J. Korzonkiewicza. Autor mówi, że „ruch liturgiczny nie chce kroczyć jakiemiś nowemi drogami, któreby sobie sam wytaczał, lecz chce znowu wkroczyć na dawne drogi, wiodące do owych wielkich dóbr, które stanowiły takie bogactwo naszych przodków. Gwiazdą przewodnią ruchu liturgicznego są słowa hymnu na uroczystość Bożego Ciała: Recedant vetera, nova sint omnia, corda, voces et opera" — niechaj zni-

knie to, co stare, a niech nowe będzie wszystko, serca, głosy i uczynki". Ciekawem jest to, co pisze autor o muzyce kościelnej w Holandji: „Na pytanie... w jakim stanie znajduje się muzyka kościelna w Holandji, odpowiedział pewien fabrykant: My śpiewamy przeważnie po gregorjańsku, nawet na sumie"... Bardzo wielu z pośród nas idzie codziennie do Komunji św. z tych samych pobudek, dla których śpiewamy po gregorjańsku". W następnym artykule p. t. **Muzyka kościelna według woli Kościoła,** Ks. B. Spors T. J. z Lublina uczy, jakie właściwości winna mieć muzyka kościelna i objaśnia dlaczego śpiewem Kościoła, a nietylko śpiewem kościelnym jest śpiew gregorjański. Wysoce aktualnym jest przytoczony przez X. Kordela w artykule: **Na marginesie obrad Sekcji lit.** ustęp z kroniki djecezji przemyskiej: „Czy ze względu na propagandę sekciarską nie należałoby się wystarać o przywilej, aby obrzędy przy ślubach, pogrzebach, Komunji św. i Namaszczeniu były po polsku?

Przeciw sekciarstwu należy się bronić nie panicznym strachem, ani haniebną ucieczką, ani małodusznością, ani ustępstwami z praw ogólnych, lecz ofiarną pracą, cnotą, świętością, mądrością i nauką. Czy uwierzy kto, że kapłan powstrzyma propagandę sekciarską, jeżeli polską modlitwą poświęcał będzie obrączki ślubne? Dlaczegoż rozpadają się sekciarze i topnieją skoro wszystko w swej liturgji mają po polsku? Nie łączmy sekciarstwa z naszą liturgją świętą, bo choćbyśmy mieli uzyskać u Stolicy Apostolskiej jakieś przywileje lub ustępstwa, nie możemy dopuścić, by sekciarze teraz, lub w przyszłości zapisali je na swój rachunek jako swoją zasługę. Sprawa języka narodowego w liturgji była rozbierana już na Soborze Trydenckim, „non tamen expedire visum est Patribus", chciaż przyznawali ojcowie soboru, że stąd mogło być niemałe zbudowanie wiernych. Czy dziś zaprowadzenie w liturgji, przynajmniej częściowe, języka narodowego jest bardziej stosowne i więcej na czasie, niż w wieku XVI, to należy do Episkopatu i Stolicy Apostolskiej. Spieszyć się i nalegać na Władzę duchowną nie wypada. Kościół ma czas, wszystko rozpatruje powoli **sub specie aeternitatis.** A naprawdę bardzo są wątpliwe korzyści, które sobie z tych zmian obiecujemy. Czy chętnie śpiewają księża przy modlitwach za ojczyznę „Pan z wami"? Czy nie mówi wielu księży i wiernych, że to tak, jak u hodurowców? Lud przywykły już do wielu tekstów łacińskich i nie odczuwa potrzeby zmiany, owszem zmiana zrobiłaby nieraz ujemne wrażenie, np. odśpiewanie po polsku Officium Defunctorum. Przecież i lud instynktownie odgaduje myśl, dla której Kościół zachowuje w liturgji język martwy, niezrozumiały, a mianowicie, że skuteczność modlitwy Kościoła zależy nie od jej zrozumienia przez wiernych, ale od wewnętrznej wartości Ofiary, godności sakramentów św. i Kościoła, jako oblubienicy Chrystusowej. Nie śpieszmy się więc z unarodowieniem tekstów liturgicznych, **bo niewiadomo, czy przyszłe pokolenia nie musiałyby tego żałować. Raczej spełniajmy wszystkie obrzędy poważnie, nabożnie, tłumaczmy je ludziom, jak tego wymaga Sobór Trydencki, Katechizm Rzymski, Rytuał i Mszał, a będzie większa korzyść dla wiernych, niż z odmawiania modlitw**

po polsku wprawdzie, ale może niedbale i z roztargnieniem. Przecież we wszystkich liturgjach język kapłana jest dla ludu mniej, lub więcej niezrozumiały, a lud przeciw temu nie oponuje. U nas Rytuał najnowszy przyniósł pewne drobne zmiany na korzyść języka narodowego, w nabożeństwach naszych polski język jest uwzględniony tak obficie, że wśród księży dają się słyszeć głosy temu przeciwne. Więc niema powodu się spieszyć. Wykorzystajmy najpierw ustępstwa Rytuału i pracujmy nad ludem w myśl wskazań Ojca św. i Arcypasterzy, a troskę o reformę Rytuału i języka liturgicznego im pozostawmy". Dobre myśli, ale siła powiedzenia zbyt słaba. Myślenie współczesne trzeba parzyć słowem, jak ogniem. Na powiedzenie dalsze ks. Redaktora Kordela że „niezrozumiałe jest postępowanie tych, którzy uporczywie, bez uwzględnienia metodyki i psychiki, oraz bez przygotowania duchowego, pragną narzucić łacinę ludowi, a wyrzucić pieśni polskie", odpowiemy: kogo Ks. Redaktor ma na myśli, mówiąc o tych, którzy chcą wyrzucić pieśni polskie? Napewno takich denaturatów w Polsce niema. Hosanna takich nie zna. Po co stwierdzać fakty, których niema? A tym, co pragnie narzucić łacinę ludowi od blisko tysiąca lat, jest Kościół Chrystusowy. Do kogo wszak zwraca się kapłan gdy śpiewa **Dominus vobiscum,** kto jak nie lud wtedy ma mu odpowiedzieć: **Et cum spiritu tuo.** Kto w czasie Mszy św. jak nie lud ma podchwycić dalszy ciąg **Gloria in excelsis Deo,** lub dalszy ciąg **Credo in unum Deum.** To my, my duchowni, często nie uwzględniamy „metodyki i psychiki Kościoła, to my, duchowni, wobec tych faktów śmiemy twierdzić publicznie żeby ruchu liturgicznego nie zaczynać od łaciny u chłopów, podczas gdy Kościół wprowadzając lud na mszę św. właśnie od łaciny zaczyna. Polacy znają język swej ziemi — to normalne. Ale Polacy nie znają języka swej wiary, nie znają języka swego ołtarza, nie znają języka swych kapłanów to jest anormalne i absurdalne. Nam katolikom należy uczynić wszystko, aby w seminarjach męskich, żeńskich rząd wprowadził obowiązkowo lekcie łaciny, aby potem nauczycielstwo tego języka, dla nas „najżywszego", uczyło dzieci w szkołach powszechnych.

Posiadanie języka liturgicznego otworzy Polakom oczy na nieznane dotychczas widnokręgi życia bożego Kościoła, dusze zachwycą się niejedną nową pięknością, która była już dawno, tylko czekała, aż klucz do niej dostaną czciciele. Rozumienie łaciny liturgicznej krzepić będzie budowę Nowej Jerozolimy w duszach „ab intus". Ona wytworzy nowy, mocny i o wysokim poziomie stosunek z ubiegłemi wiekami nauki i modlitwy Kościoła, oraz z ojcami, doktorami i Jego uczonymi mężami. Wprowadzenie łaciny do szkół będzie przerąbanie w kulturze naszej tego otworu, skąd w zatęchłą atmosferę naszego duchowego życia wpłynie najzdrowszy prąd chrześcijańskiej myśli. Lekceważenie łaciny przez ogół katolicki oddaliło mocno myśl polską od Kościoła. My na to oddalenie dalej patrzeć nie możemy, zbyt wielkie ono czyni spustoszenie w duszach, wyziębiając wiarę i życie z niej płynące. Przeto ruch liturgiczny, którego zadaniem jest „parare Domino plebem perfectam", będzie dążył do tego, aby język łaciński liturgiczny stał się obok polskiego drugim językiem ojczystym, on bowiem znakomicie pomaga czuć z Kościołem „sentire cum Ecclesia".

Mysterium Christi. Nr. 6. Dom Karol van Oost O. S. B. w art. Corpus Christi poucza o pochodzeniu święta Bożego Ciała, o jego officium i mszy, o procesji i innych objawach czci Najśw. Sakramentu. Następuje art. X. M. Officium o Najsł. Sercu P. Jezusa. X. Korzonkiewicz pisze o grzechu w liturgji mszalnej. X. Br. Gładysz o hymnie z Jutrzni na święta Apostołów „Aeterna Christi munera.

Bardzo pożyteczny, aktualny jest w tym zeszycie dalszy ciąg pracy ks. Sporsa: „Muzyka kościelna według woli Kościoła". Mówi więc o obowiązywaniu liturgicznych ksiąg do śpiewu, o obowiązywaniu rubryk. „Według dekretu z dn. 21 kwietnia 1873 r. byłoby to nadużycie, które musi być usunięte, gdyby np. ktoś przy mszy św. nie chciał uważać na ten w mszale drukowany śpiew, lecz chciałby śpiewać według jakichś tradycjonalnych melodyj, które nigdzie nie są napisane. W ten sposób ksiądz jest zmuszony uczyć się śpiewu gregorjańskiego...". Czytając to i zdając sobie sprawę ilu bez głosu i słuchu młodzieńców przyjmuje się do seminarjum, konieczną jest rzeczą, aby tam zwłaszcza gdzie władza seminaryjna nie bierze pod uwagę tego, że głos i słuch dostateczny stanowią jeden z koniecznych warunków do stanu kapłańskiego, że jeśli nie przyjmuje się kulawych i ślepych, to tembardziej takich, którzy publicznej modlitwy śpiewanej poprowadzić nie potrafią, odbywały się „krótkie wprawdzie, lecz częste i prawie codzienne ćwiczenia" w śpiewie gregorjańskim „brevis quidem, sed frequens ac paene cotidiana cantus gregoriani et musicae sacrae lectio vel exercitatio". (enc. „Divini cultus").

W następnym referacie „O akcji liturgicznej we Włoszech" O. Bernareggi podaje że przez czasopisma liturgiczne, opactwa benedyktyńskie, przykład biskupów, dnie i tygodnie liturgiczne coraz to bardziej uświadamia się wśród Włochów życie w Chrystusie przez Kościół.

Na baczną uwagę zasługują omówienia przez X. Red. Kordela czterech wydawnictw liturgicznych mających na celu młodzież. Są tam spostrzeżenia trafiające w sedno sprawy.

Obydwa ostatnie numery „Mysterium Christi" są bogate w treść, podają dużo szczegółów i dają zrozumienie misji jaką Kościół sprawuje względem nas w swojej liturgji.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Org. w Trąbkach. Ictus zaznacza się ruchem ręki. Nie oznacza on ani forte, ani piana. On tylko pokazuje, gdzie jedna cząstka rytmiczna się kończy, a druga zaczyna. Pilnować dużych kresek; na ćwierciówkach o ile możności nie zatrzymywać się. Szczytowych nut nie brać forte, bo to ordynarnie i nie przyśpieszać grup zstępujących z góry.

P. Wik w Konst. Śpiewanie melodyj gregorjańskich, jak zresztą cała liturgja rozwija ogromnie to, co jest tak ważne, mianowicie „instynkt katolicki", który jest czemś głębszem niż „zmysł katolicki", bo obejmuje całą psychofizyczną naturę człowieka.



KONGRES ORGANISTÓW-CHÓRMISTRZÓW W CZĘSTOCHOWIE

Zarząd Centralny Kolegjum Polsk. organistów-chórm. w Warszawie, z przyczyn bliżej niewyjaśnionych, zrzekł się swoich mandatów. Z tej racji, w dn. 19 maja r. b. odbyła się w Lublinie konferencja międzydjecezjalna organistów, reprezentantów okręgowych, z udziałem Komisji Rewizyjnej, jednego z głównych założycieli Kolegjum, oraz Patrona diec. Lubelskiej.

Konferencja stwierdziła potrzebę natychmiastowego zwołania Kongresu delegatów, celem dokonania wyborów: Zarządu Centr. i Komisji rewizyjnej. Nadto Konferencja Lubelska podkreśliła konieczność omówienia i uzgodnienia programu i planu, dotyczącego najpilniejszych spraw życiowych organistowskich, związanych z istnieniem i dalszem rozwojem Kolegjum, a także z projektem ustawy pragmatycznej, jako dopełnieniem organizacji Kolegjum, a jednocześnie uregulowaniem ustawowem urzędu t. zw. organisty w Kościele Katolickim w Polsce, mającem zasadnicze znaczenie dla sprawy uporządkowania śpiewu i muzyki kościelnej, a tem samem odrodzenia życia liturgicznego i katolickiego w parafjach.

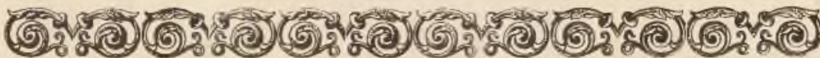
W tym celu Komisja rewizyjna, w której ręku spoczywa dzisiaj Władza Kolegjum, zwołuje w myśl art. 27 i 29 stat. **do Częstochowy na dzień 9 lipca 1931 r. godz. 10 rano,** nadzwyczajny Kongres delegatów dekanalnych ze wszystkich dzielnic Polski, bez względu na ich dotychczasowy stosunek do Centrali Kolegjum.

Msza św. na Jasnej Górze o godz. 9 rano. Obrady w sali Katedralnej.

Do wszystkich Kurji Biskupich wysłane zostały pisma z powiadomieniem o Kongresie i prośbą, o delegowanie na Kongres Ks. Ks. Patronów diecezjalnych w myśl art. 26 stat. Kolegjum. Rozesłano również zawiadomienia i zaproszenia do delegatów i głównych założycieli Kolegjum.

Zawiadomienie o Kongresie podpisali Członkowie Kom. Rew. T. Kozon, P. Podobiński, M. Królikowski, A. Winiarski.

Jot.



KOLEGJUM
Polskich Organistów-Chórmistrzów

Zarząd Okręgowo-Diecezjalny
Sandomierski.

Do
Wszystkich PP. Organistów
diecezji Sandomierskiej.

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że w dniu 30 lipca czwartek) 1931 roku odbędzie się doroczne Walne Zebranie Organistów diec. Sandomierskiej w refektarzu Klasztoru O.O. Bernardynów w Radomiu, ul. Lubelska № 6/8 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności Zarządu,
2) Sprawozdanie kasowe,
3) Sprawy organizacyjne,
4) Wolne Wnioski.

Zebranie poprzedzi uroczysta msza Św. w kościele O.O. Bernardynów o godz. 10 rano. W czasie Mszy Św. chór złożony z organistów wykona Missa in Dominicis (Orbis factor) poczem **zaraz** rozpocznie się posiedzenie.

Zarząd powiadamiając o powyższem **wzywa wszystkich** Pp. Organistów **do nieodwołalnego stawienia się.**

Delegaci Zarządów innych diecezji bardzo pożądani, oraz goście mile widziani.

ZARZĄD:
Tomasz Pietras — Prezes
Stanisław Sudoł—Sekretarz.

m. Radom 2. VI. 1931 r.

Wszelką korespondencję i zapytania kierować należy: „St. Wrocławski, Radom, Sienkiewicza 34".

P. S. Zjazd poprzedzą 3-dniowe rekolekcje o czem Diec. Komisja do spraw organistowskich zawiadomi.

UWAGA I !! Wszyscy przybyli pp organiści obowiązani są przy wejściu zapisać się na listę obecnych.

UWAGA II !! Ponieważ w myśl nowego regulaminu **każdy organista obowiązany jest należeć do Kolegjum,** kart wstępu na tegorocznym Zjeździe nie będzie.

Wspólna fotografja uczestników Zjazdu dla umieszczenia w pismach może być dokonana za zgodą wszystkich kolegów. Zgłoszenia **zawczasu** nadsyłać prosimy do Zarzadu.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna. Warszawa, Nowy Świat 47. Tel. 635-80 i 635-83.

Sprawozdanie roczne ze sprzedanych wydawnictw Gregorjańskich

od 1/VII 1930 do 1/VII 1931

Podręczników . . .	146	szt.
Nieszpory o niedzieli .	97	"
Wybór Melodji . . .	283	"
XI Missa	57	"
X Missa	21	"
Gorzkie Żale	112	"
Vesperae in festo Corp. Christi	2	"
Missa pro defunctis . .	57	"
Missa pro defunctis głos	66	"
Te Deum	33	"
Cantica Selecta . . .	588	"
VIII Missa	69	"
Credo VI	40	"
Rok Liturgiczny . . .	70	"
Do przeniesienia .	1.611	szt.

Z przeniesienia .	1.611	szt.
Varii Cantus	19	"
Cantus Selecti	19	"
Odpow. do Mszy św. .	451	"
Kyriale	65	"
Officium pro defunctis .	8	"
X — XI Missa	486	"
Pieśń Chwały	23	"
Laudesy	813	"
Małe Credo VI . . .	380	"
Mała VIII Missa . . .	840	"
Vesperae de Dominica .	19	"
Aux salut du St. Sacrements	7	"
XI Missa głos	2.291	"
Ogółem sprzedano . .	6.532	"

A oto co najważniejsze: wprowadzać wiernych w jak najlepsze zrozumienie Mszy św.; doprowadzić do tego, aby lud na sumach śpiewał mszę gregorjańską i odpowiadał śpiewem celebransowi; nie zasłaniać Mszy św. jakąkolwiek inną jednoczesną czynnością pobożną np. śpiewaniem litanji, odmawianiem różańca i t. d.